

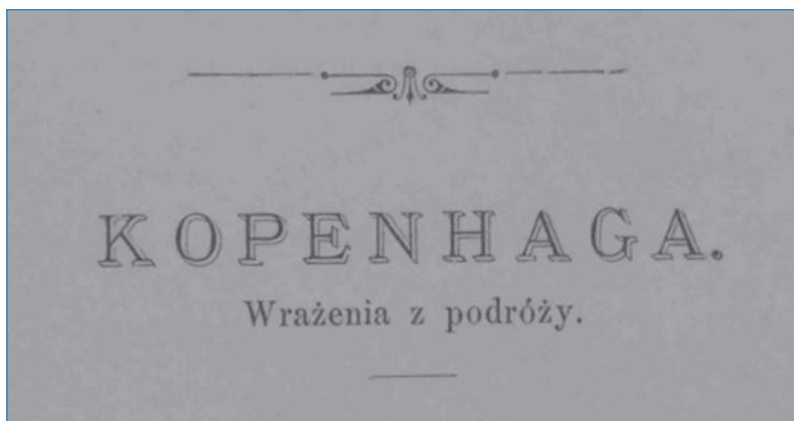
Paweł Wojciechowski

Uniwersytet w Białymstoku

Pracownia Komparatystyki Kulturowej

ORCID: 0000-0001-8826-5318

**KOPENHAGA – INNA NIŻ ODESSA?
WRAŻENIA Z PODRÓŻY
IZABELI MOSZCZEŃSKIEJ AD 1900**



Cykl wrażeń z Kopenhagi Izabeli Moszczeńskiej ukazywał się w „Bluszczu” (numery: 16–22, kwiecień / maj 1900 r.) zawsze z taką samą jak wyżej grafiką

Kopenhaga i Morze Bałtyckie

Pierwszy odcinek¹ wrażeń z podróży do Kopenhagi Izabeli Moszczeńskiej² ukazał się w „Bluszczu” wczesną wiosną roku 1900. Rok wcześniej, w sierpniu,

¹ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 16, Warszawa, dnia 6 (19) kwietnia 1900 r., s. 127–128.

² Izabela Moszczeńska-Rzepecka żyła w latach 1864–1941. Była znaną w swojej epoce publicystką, aktywną działaczką społeczną i polityczną. Współpracowała z „Przeglądem Pedagogicznym”, którego była współredaktorem w okresie 1898–1905; w latach następnych łączyła ją współpraca publicystyczna z „Głosem” i „Prawdą”. Moszczeńska prowadziła ożywioną działalność w czasie rewolucji 1905–1907, choćby uczestnicząc w walce o postępową szkołę polską.

autorka wyruszyła drogą morską w podróż do Danii, wsiadając w Szczecinie na okręt, niewielki parowiec o nazwie „Aarhuss”. Od samego początku wyprawy Moszczeńska wykonywała zapiski z obserwacji morza, charakteru Bałtyku, co jest w tych notatkach wiodące z uwagi na pierwszą w życiu przeprawę morską Moszczeńskiej. Podróż rozpoczęła się o trzeciej po południu, port w Szczecinie pożegnał wycieczkowiczów piękną, upalną aurą, która zmieniać się zaczęła wraz z coraz dalszym wpływaniem w przestrzeń morską.

Bałwany jednak w zatoce nie były jeszcze zbyt wielkie. Śnieżne piany iskrzyły się w promieniach słońca i srebrzyły ciemno-zieloną powierzchnię igrających wokoło nas fal. Okręt kołysał się lekko, morze grało mu swą poważną muzykę, a ja stojąc na pokładzie, niecierpliwie oczekiwałam chwili, kiedy łąd zupełnie zniknie mi z oczu i ujrzę nowy dla mnie widok, złożony wyłącznie z morza i nieba³.

Na pełnym morzu statek znalazł się w momencie, kiedy rozpoczynał się piękny, niezwykły spektakl natury, gdy słońce skłaniało się ku zachodowi.

Widzieliśmy, jak ogromny krąg gorejący staczał się powoli po błękitnym sklepieniu i zanurzał się stopniowo w zielonej fali. W takiej właśnie chwili, wobec takiego widoku wyrwało się niegdyś z piersi wieszczą tułacza żalosne, a dźwięczne westchnienie: „Smutno mi, Boże!”⁴

Moszczeńska nie zgadzała się z powszechnym przekonaniem, iż morze wywołuje smutek, jego widok napędza człowieka irracjonalną żalnością, wzmaga pesymistyczne przemyślenia na temat egzystencji. Zaprzeczając tym powszechnym doświadczeniom melancholii, nostalgii, jakiejś nieokreślonej straty i lęku, autorka z witalistyczną pewnością stwierdziła odważnie:

(...) wtedy tylko czuję, że żyję, gdy widzę nad sobą całą ogromną przestrzeń błękitu, kiedy ściany kamienic nie zasłaniają mi widnokregu i nie cisną mnie swym ciężarem, kiedy swobodnie zewsząd napływają do płuc fale czystego powietrza, a wzrok nie napotyka żadnej zapory, tonie w dalekich obszarach. Dlatego też na morzu czułam się w swoim żywiole i doznawałam radosnego wrażenia nieograniczonej swobody. (...) obraz wielkości i nieskończoności roztaczający się przed moim wzrokiem, wprawiał mnie w pewien rodzaj upojenia⁵.

Moszczeńska uwybraźniła jedynie fakt, iż w obliczu takiego ogromu, potęgi natury, obszaru zagadkowego, niezbadanego, odwiecznego, „człowiek ma niejako lekcję pogładową swej nicości”⁶, co doskonale wpisywało się w atmosferę mentalną, filozoficzną i literacką tamtego czasu. Autorka podkreśliła potęgę ży-

³ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz” nr 16 / 1900, s. 128.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

wiołu wody, nierzadko uwyraźniła znikomość sił ludzkich wobec mocy natury. Po opisie trudnej, wietrznej i sprzyjającej „chorobie morskiej” nocy, morze uspokoiło się i dzień otworzył nowy spektakl – wschód słońca, którym autorka równie ekstatycznie się zachwyciła i równie poetycko go zapisała:

(...) powoli wynurzyło się z fal złociste, uśmiechnięte, świeżo wykąpane słońce, przesyłając nam na dzień dobry, trochę ciepłych promieni, których brak wśród chłodnej nocy odczuwaliśmy dotkliwie. (...) Na szerokiej otaczającej nas równinie morskiej coraz częściej ukazywać się zaczęły maszty oddalonych okrętów; długie smugi dymu mijających nas parowców, białe żagle łodzi rybackich⁷.

Izabela Moszczeńska odebrała Kopenhagę jako miasto żywotne, ruchliwe (jednak nieuciążliwe), zwłaszcza w dzielnicach handlowych, uwyraźniając tę cechę w odniesieniu do hałaśliwej, męczącej Warszawy. Bruki w Kopenhadze „są znacznie od warszawskich lepsze, a zamiast klekoczących i hałaśliwych drynd, są tu przeważnie zupełnie eleganckie na gumowych kołach dorożki”⁸. Publicystka doceniła ogólną – jak pisała – „sympatyczną fizjonomię miasta”⁹, aprobowała jego rozwiązania komunikacyjne, zgodne funkcjonowanie dwóch przestrzeni –



Fotografia nr 1. Centrum Kopenhagi – 2008 r.
(z prywatnego archiwum autora)

⁷ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 17, Warszawa, dnia 13 (26) kwietnia 1900 r., s. 135–136.

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ Tamże – dwa kolejne cytaty.

codziennej i turystycznej. Zadziwił ją nadto fakt, że „prawie wcale nie spotyka się na ulicach ludzi obdartych i brudnych”, co w stosunku do Warszawy stanowi, zdaniem autorki, cechę wyróżniającą.

Spostrzegawczość, drobiazgowość i towarzysząca im swego rodzaju zachłanność obserwacji miasta oraz uzewnętrznione dzięki niej rozległe zainteresowania autorki *Demokracji i szkoły* mają swoje odzwierciedlenie w tekstach powstałych podczas tej dwutygodniowej wycieczki. Jeden z nich poświęciła publicystka wrażeniom z wizyty w Muzeum Thorvaldsena¹⁰. Szczegółowy opis samego muzeum, jak również odniesienia historyczne, wiadomości z epoki czy też dane biograficzne dotyczące się postaci samego Bertela Thorvaldsena (1768–1844) – eminentnego rzeźbiarza duńskiego, nazywanego skandynawskim Michałem Aniołem, zasługują na uznanie. W kolejnej relacji¹¹ autorka wyraziła zainteresowanie ówczesnym stanem szkolnictwa w Kopenhadze. Zwróciła uwagę na uniwersytety chłopskie, różnego rodzaju zakłady naukowe, zwiedziła miejscowe szkoły żeńskie, uczestnicząc w dyskusjach pedagogicznych z kierowniczkami tych szkół i dostrzegając różnorodność szkół prywatnych działających według własnych programów nauczania i zasad odbiegających od linii państwowej. Podkreśliła też zmieniającą się rolę kobiet w życiu społecznym, udobitniając, iż:

(...) zdobi kobietę duńską wiele cennych zalet umysłu i charakteru. Jest ona samodzielną, wytrwałą i śmiałym, równym krokiem dąży po drodze postępu. Od r. 1877 kobiety mają wstęp do uniwersytetów i wszelkich wyższych zakładów naukowych, corocznie też znaczny ich zastęp składa egzaminy uniwersyteckie lub politechniczne, a w r. 1892 pierwszy raz kobieta ukończyła akademię rolniczą i wzięła w dzierżawę znaczny majątek pewnego bogatego ziemskiego właściciela. Mają kobiety duńskie swoje stowarzyszenia, biblioteki, czytelnie, sale odczytów, słowem, ruszają się, pracują i myślą¹².

Moszczeńska zachwycała się nie tylko postęпом w kraju duńskim, mentalnością, otwartością, tolerancją, umiłowaniem porządku przez Duńczyków, ale także architekturą Kopenhagi i...

(...) zielonymi oazami miejskich ogrodów. Tej wielkiej ilości ogrodów zazdrościłam mieszkańcom Kopenhagi (...). Jak wiele miłszą jest stolica duńska od naszego miasta [Warszawy – przyp. P.W.] choćby ze względu na tę obfitość drzew i zieleni! Nie mówię już o przepysznym nadmorskim powietrzu, któremu niewątpliwie Kopenhaga swoją zdrowotność zawdzięcza¹³.

¹⁰ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 18, Warszawa, dnia 20 kwietnia (3 maja) 1900 r., s. 143–144.

¹¹ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 19, Warszawa, dnia 27 kwietnia (10 maja) 1900 r., s. 151–152.

¹² Tamże, s. 152.

¹³ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 20, Warszawa, dnia 4 (17 maja) 1900 r., s. 160.

Publicystka odczuwała w Kopenhadze radość uzewnętrzniającą się w codziennych zajęciach mieszkańców, cieszył ją słyszany wszędzie śmiech, dostrzeżała w ludziach stan pogodnego uniesienia. Zachwycał ją pełen ruchu, pełen zmiennych elementów piękna port.

Wśród tych wszystkich nagromadzonych, natłoczonych prawie zabawek i hec, gęsto rozsiane restauracje, cukiernie, mleczarnie zaspokajają potrzeby fizyczne gości. Wszystko to wieczorami oświetlone jest blaskiem różnokolorowych lampionów, osadzonych w słupach, łukowatych bramach, bramkach i brameczkach¹⁴.

To miasto dawało autorce poczucie ukojenia, spokój, jego pozytywny klimat stworzony przez pogodnych, cieszących się chwilą i wykorzystujących dobra przyrody Skandynawów, wprowadzał w stan zdrowego odpoczynku, wyciszenia i kontemplacji.

Siedząc na jednej z dość gęsto rozsianych ławeczek, można śledzić ruch statków, do portu dążących, lub ginać wzrokiem w rozległej morskiej równinie na krańcach widnokregu cienką linią odcinającą się od nieba. Jest to obraz pełen życia i ruchu, a tchnący urokiem¹⁵.



Fotografia nr 2. Kopenhaga – 2008 r.
(z prywatnego archiwum Pawła Wojciechowskiego)

Autorka *Zdradnych sieci* zachwycała się przestrzenią miasta. Korzystając z jego walorów przyrodniczych czerpała siłę, odpoczywając w różnych miejscach zwiedzanej Kopenhagi i często dostrzegając „rozległy widok na mglistą

¹⁴ Tamże.

¹⁵ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 20, Warszawa, dnia 4 (17 maja) 1900 r., s. 160.

przestrzeń Bałtyku”¹⁶ – niezbędnego elementu kopenhaskiego pejzażu. Szukała zawsze miejsc, dzielnic, w których zaznawała pozytywnych wrażeń, jasnych odczuć, błęgiego spokoju. Jednym z wielu przykładów jest miejsce szczególnie z uwagi na walory przyrodnicze i historyczne – Frederiksberg – ulubiona rezydencja Fryderyka VI.

Zamek ten stoi na wzgórzu wśród prześlicznego rozległego parku, przeciętego gęsto kanałami. Jest to też jedno z najpiękniejszych miejsc spacerowych Kopenhagi, a leży niedaleko, choć właściwie już nie w samej stolicy lecz w połączonym z nią Frederiksbergu. Miasteczko to zresztą dziś już za część Kopenhagi jest uważane i stanowi jej najsympatyczniejszą dzielnicę. Nie widać tam wielkich kamienic piętrowych, tych nieznośnych koszar, w których ludzie gnieźdzą się jedni nad drugimi, zatruwając sobie wzajemnie powietrze dymem swoich ognisk i wyziewami kuchennymi. We Frederiksbergu ulice zabudowane są tylko małymi, najwyżej jednopiętrowymi domkami a każdy z nich otoczony ogródkiem tonie w zieloności i kwiatach. Całe powietrze przesiąknięte tu wonią róż, goździków, heliotropów; gałęzie winogrodu oceniają każdy domek i stanowią gęstą firankę, która zasłania przed okiem ciekawych i natrętnych wnętrza takiego zielonego gniazda¹⁷.

Autorka zazdrościła Duńczykom tego miejsca, kilkakrotnie powtarzając, jaka tam panuje harmonia, spokój, jak sielsko płynie codzienność, „jak słodko być im musi”¹⁸, jaka rządzi nim błogość, gdzie można tylko chłonąć uzdrawiającą ciszę i „paść oczy świeżą zielenią krzewów i widokiem barwnych róż i goździków. (...) Marzenie! Sielanka!”¹⁹.

W tak dobrym nastroju bukolicznej przestrzeni, z bagażem na wskroś pozytywnych wrażeń, w drugiej części pobytu w Kopenhadze Moszczeńska spotkała się z kilkoma znajomymi oraz z duńskim krytykiem literackim i filozofem Georgem Brandesem, z którym rozmawiała o Warszawie i Kopenhadze, o rozkwicie literatury skandynawskiej oraz o ówczesnym rynku książki. Odwiedziła imponujące Muzeum Starożytności Północnych, po czym nadszedł czas powrotu do Polski. Publicystka tak kończy swoje wrażenia kopenhaskie –

Zebrawszy obfitą wiązkę miłych wrażeń i wspomnień, pożegnaliśmy gościnne mury Kopenhagi, goniąc wzrokiem rozplywające się we mgle kontury jej wież, drzew i gmachów. Na pożegnanie niebo i morze obdarzyły nas jeszcze czarującym widokiem. O zachodzie gęste chmury zaczęły się zbierać wokoło słońca, które zapalało na nich purpurowe ognie. Pół nieba i pół morza gorzało ognistą luną, a okręt sunął szybko po krwawej fali. Gdy słońce zagasło, zewsząd otoczyły nas czarne chmury, błyskawice

¹⁶ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 21, Warszawa, dnia 11 (24 maja) 1900 r., s. 167–168; ten cytat i trzy poniżej pochodzą ze strony 167.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

rozdierały niebo i odbijały się w ołowianych nurtach Bałtyku, a my płynęliśmy dalej w wielką ciemną tajemniczą przestrzeń, oświetlaną piorunami²⁰.



Fotografia nr 3. Kopenhaga – 2008 r.
(z prywatnego archiwum autora)

Odessa i Morze Czarne

Kopenhaga była w XIX wieku miastem dość często odwiedzanym przez polskich literatów i artystów, jak to miało miejsce w przypadku Odessy. Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Edward Raczyński czy Karol Kaczkowski – to przykłady znamienitych ludzi pióra i intelektualistów, którzy pozostawili teksty popodróżne zawierające dokładny, wieloaspektowy wizerunek dziewiętnastowiecznej Odessy. Odczytując dzisiaj te wspomnienia, wrażenia, dzienniki, pamiętniki czy różne notaty z podróży, nabiera się innej perspektywy w odniesieniu do charakteru różnych miast.

Hrabia Edward Raczyński odwiedzając Odessę był wyraźnie zafascynowany jej rozwojem do tego stopnia, że nazwał ją „kwitnącym miastem”²¹. Odessa ukazała się „zamożna, kwitnąca, okazała” również Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi²²,

²⁰ I. Moszczeńska, *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, Rok XXXVI, nr 22, Warszawa, dnia 18 (31 maja) 1900 r., s. 175-176.

²¹ E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcji, odbytej w roku 1814*, Wrocław 1821, s. 8.

²² J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 324.

wprawiła w zachwyt również Karola Kaczkowskiego²³, który szczególnie pięknie opisywał Morze Czarne, przyrównując je do „fałdującego się zwierciadła”²⁴. Józef Ignacy Kraszewski dostrzegł różnorodność Odessy, obfitość wszystkiego, zaznaczając jasną, zdrową żywotność miasta, w którym „wszędzie targ, ruch, życie”²⁵, „wszystkiego dostaniesz w Odessie – ruchu, wrzawy, ciszy i spokoju”²⁶. Odessa – wedle Kraszewskiego – „rozdaje życie”²⁷; Bolesławita ma podobne skojarzenia jak twórcy odwiedzający Odessę przed nim. Jako literat i rysoownik tworzy mozaikę teraźniejszości Odessy. Autor *Dziecięcia Starego Miasta* z właściwą sobie skrupulatnością prezentuje miasto teraźniejsze i zapisuje ślady swoich wrażeń z odeskiej teraźniejszości, dodać należy, że jest w tym szalenie impresyjny, opisy są pełne zachwyty, uroku chwili w dużej mierze:

(...) miasto w panoramie ogromnej i prawdziwie zachwycającej. (...) Wspaniale piętrzą się różnobarbne dachy, ściany, balkony, mury, mury i mury, a wszystko to tak świeże i białe, i czyste, a tak wielkie, najeżone gmachami, kopułami, kolumnami, krzyżami, masztami, wesołe, śmiejące się, prawdziwie, jakby pod pędzlem Canalettego wyrosło; (...) Szczególne miasto²⁸.

Bolesławita, tak jak jego poprzednicy, zachwycił się również zobaczonym po raz pierwszy Morzem Czarnym, które:

(...) było rozkoszne²⁹; „wzrok pociągało, fascynowało – było coś strasznego i majestatycznie wielkiego razem w tej czarnej, nieruchomej przestrzeni”³⁰. „Co chwila – pisał – inaczej je widzisz, to zielone jak łąka majowa, to sino-opalowato-złociste w srebrne rzucanki, to ciemne, to szare, to gładkie i świecące jak tafła polerowanego szkła, to pokrajane falami (...). Każda chmura je farbuje, każdy promień na nie działa (...) to cudne morze”³¹.

Fascynuje go ruch, rytm morza, metaforyka, konotacje filozoficzne, kolor, światło – alternacja tych komponentów („Morze, ten Proteusz”³²). Zachwyt Kraszewskiego jest ogromny i wieloaspektowy³³. Opisy obszaru morskiego, stosu-

²³ K. Kaczkowski, *Dziennik podróży do Krymu odbytej w roku 1825*, Warszawa 1829.

²⁴ Tamże, tom 2, s. 31.

²⁵ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985, s. 356.

²⁶ Tamże, s. 177.

²⁷ Tamże, s. 101.

²⁸ Tamże, s. 271.

²⁹ Tamże, s. 361.

³⁰ Tamże, s. 103.

³¹ Tamże, s. 121.

³² Tamże, s. 121.

³³ Zob. A. Janicka, „1055 wiorst od Warszawy”. *Odessa pozytywistów: „Przegląd Tygodniowy”*

nek do morza w jego wspomnieniach to opisy typowego romantyka³⁴ mające swe odbicie w romantycznej koncepcji morza i wplecione we frapującą „fizjologię miasta”³⁵. Przestrzeń morską ułatwia oderwanie się od złożonej problematyki egzystencjalnej, wycisza skołataną wewnątrz i pozwala poczuć harmonię jednostki i natury. Otwiera różnoimienne stany – od zachwyty, ekstazy jako reakcji na piękno i ład uniwersum, po wielorakie ambiwalencje i pesymizm doczesności.

Wspólność doświadczeń

Przywołani w niniejszym artykule podróżnicy zgodnie uwyrażniają w swoich pismach popodróżnych ów permanentny i jednocześnie niezwykle rozwój odwiedzanych miast. W cyklu kopenhaskim Moszczeńskiej, jak również w tekstach literatów peregrynujących do Odessy³⁶, zachwyty miastami podszyty jest jednak dużą dawką rozczarowania i smutku odnośnie kondycji miast polskich. Moszczeńska krytykuje zastój Warszawy i jej mieszkańców, a na przykład Niemcewicz zgoła inaczej wypowiada się na temat Lublina czy Zamościa, odwiedzanych na trasie swojej podróży, stwierdzając, że są smętne, puste, zniszczone.

Pomimo różnic w objaśnieniach kulturowych i historycznych, w dwóch aspektach wszyscy są tu zgodni. Po pierwsze – ogrody, sady, oazy zieleni, a przede wszystkim port kopenhaski i odeski, to główne źródła odżywczego krwioobrotu miasta. Po drugie – każdy z autorów niemal z poetycką wyobraźnią i malarską wrażliwością kreśli w swoich tekstach przepiękne pejzaże Morza Bałtyckiego (Moszczeńska) i Morza Czarnego (Raczyński, Kaczkowski, Niemcewicz, Kraszewski).

Interesujące w tym zestawie tekstów i miast odległych topograficznie jest to, że eksplorowanie różnych krain geograficznych odkrywa również wspólność doświadczeń wewnętrznych podróżników. Silne podobieństwo zapisanych wrażeń okazuje się tutaj literacką ekspozycją różnych osobowości i temperamentów autorów, ale tych samych wrażliwości w akcie odkrywania wybranych terenów. Oczywiście należy dodać do owej wspólności podejmowanie podróży w celu rozszerzania indywidualnych horyzontów mentalnych, wzbogacenia wewnętrznego i refleksji egzystencjalnych jako dominant podróżowania w całym XIX stuleciu.

1866–1876, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016, dz. cyt., s. 657–667.

³⁴ Zob. M. Skucha, *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] tamże, s. 637–654.

³⁵ Zob. D. Wojda, „*Fizjologia miasta*”. *Józefa Ignacego Kraszewskiego studium wielokulturowej Odessy*, [w:] tamże, s. 625–634.

³⁶ Zob. K. Puzio, *Odessa w polskich dziewiętnastowiecznych relacjach z podróży odbytych między rokiem 1814 a 1843*, [w:] tamże, s. 591–611.

Bibliografia

- Moszczeńska I., *Kopenhaga. Wrażenia z podróży*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, numery: 16–22, kwiecień / maj 1900.
- *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, wydanie I, Białystok – Odessa 2016.
- Richardson T., *Kaleidoscopic Odessa. History and Place in Contemporary Ukraine*, Toronto – Buffalo – London 2008.
- Raczyński E., *Dziennik podróży do Turcji, odbytej w roku 1814*, Wrocław 1821.
- Niemcewicz U. J., *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858.
- Kaczkowski K., *Dziennik podróży do Krymu odbytej w roku 1825*, Warszawa 1829.
- Kraszewski J. I., *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985.
- Janicka A., „1055 wiorst od Warszawy”. *Odessa pozytywistów: „Przegląd Tygodniowy” 1866 – 1876*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, wydanie I, Białystok – Odessa 2016, s. 657–667.
- Skucha M., *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, Białystok – Odessa 2016, s. 637–654.
- Wojda D., „Fizjologia miasta”. *Józefa Ignacego Kraszewskiego studium wielokulturowej Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, Białystok – Odessa 2016, s. 625–634.
- Puzio K., *Odessa w polskich dziewiętnastowiecznych relacjach z podróży odbytych między rokiem 1814 a 1843*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, Białystok – Odessa 2016, s. 591–611.

Paweł Wojciechowski,
University of Białystok

COPENHAGEN – OTHER THAN ODESSA? IMPRESSIONS FROM THE JOURNEY OF IZABELA MOSZCZEŃSKA AD 1900

Summary

The study presents the image of Copenhagen constructed in Izabela Moszczeńska's „travel impressions” from the turn of the 19th and 20th centuries, which were published in a magazine „Bluszcz” in 1900. The author presents the city as bright, accommodating a peaceful existence. Apart from a subjective perspective on the city, Moszczeńska shares historical, topographical, and cultural information about the city and its country. She also refers to interesting stories about people and technology of that time. In this study, Izabela Moszczeńska's description is contrasted with the image of Odessa, constructed in various Polish writings (Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Edward Raczyński, Karol Kaczkowski).

Key words: journey, „travel impressions”, the city, Copenhagen, Odessa, 19th century, Izabela Moszczeńska, „Bluszcz”, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Edward Raczyński, Karol Kaczkowski.